

XXIII Międzynarodowa  
Pielgrzymka Piesza  
Suwałki-Wilno

15-26 lipca 2013



**“JEST TYLKO JEDNA DROGA,  
PRZEZ MARYJĘ DO CHRYSZTUSA”**



wspomnienia spisał Jacek Wilk

## JEST TYLKO JEDNA DROGA, PRZEZ MARYJĘ DO CHRYSTUSA

Jak co roku wyjeżdżamy z moim serdecznym przyjacielem Mirkiem z Krakowa do Suwałk na kolejną naszą pielgrzymkę do naszej Matki co w Ostrej świeci Bramie i czeka na nas. Wyjeżdżamy oczywiście samochodem w ośmiogodzinną nocną trasę. W tym roku idziemy pierwszy raz jako emeryci. (doczekaliśmy się i Chwała Panu). Gdyby ktoś uważał nas za staruszków, nic bardziej mylnego. Wiemy co nas czeka i nie straszne to dla nas trudy. Piszę to dla tych, co mogliby mieć wątpliwości czy dadzą radę. Nie ma ryzyka, Matka już o każdego zadba, by go zobaczyć przed swoim tronem. Przecież skoro zaprasza wybrańców z wielu milionów innych, oni nie muszą się o nic martwić. Wyjeżdżamy 13 lipca, by spokojnie w Suwałkach spędzić tych kilka godzin przed wyruszeniem. Mamy tam znajomą Aśkę mieszkankę Suwałk u której nocujemy i z którą nazajutrz wyruszymy na te piękne lipcowe dni. Na przestrzeni roku dobudowano wiele nowych super marketów, ulice rozkopane jak w innych miastach. Pogoda ładna, więc spacerujemy. W centrum dowodzenia ruch się zwiększa z każdym nowym pociągiem przyjeżdżającym do Suwałk i przywożącym pielgrzymów.

Wielu przyjeżdża swoimi samochodami, dlatego Salezjanie dla takich rezerwują boisko obok kościoła, tam też nieliczni rozkładają swoje namioty, większość tą noc spędzi na korytarzach domu pielgrzyma. Kościół nowoczesny, mocno zdobiony różnymi malowidłami sakralnymi, z prawej strony boczny ołtarz z wizerunkiem Matki Miłosierdzia, na zewnątrz wiele motywów jak z Lichenia, głazy kamienne np. z imionami apostołów, z popiersiami świętych, z płytami ku czci zamordowanych, a ogromny krzyż nazwany imieniem naszego Papieża, na szczycie kamiennego kopca figura Wspomożycielki Wiernych z Jezuskiem. O godz. 21 Apel Jasnogórski i po nim lu lu.

*...termin urlopu ustalony już wcześniej z myślą o pielgrzymce. W oczekiwaniu na samą pielgrzymkę przygotowania, załatwianie formalności. Na kilka dni przed samym wyjazdem ogarnęły mnie wątpliwości, po co właściwie iść tą samą trasą do Wilna i Ostrej Bramy? Gdyby ktoś wtedy powiedział: słuchaj, nie jedź, bo...(można wstawić cokolwiek), zrezygnowałabym bardzo łatwo. Lecz nikt nie zadzwonił, więc rano wstałam, wsiadłam w pociąg i jestem. Idę, mam wątpliwości i pytania. Ale mam nadzieje, że dojdę do Wilna i będę mogła pokłonić się NMP w Jej ostrobramskim wizerunku. Z każdą kolejną pielgrzymką przekonuję się, że to mierzenie się z moimi wyobrażeniami i oczekiwaniami wobec Kościoła, drugiego człowieka. Największa i najtrudniejszą jednak walkę toczę ze sobą. Rezygnacji z tego co wydaje się, że mnie się należy. Po pierwszej pielgrzymce do Ostrej Bramy zapadły mi w pamięć zdania, że pielgrzymowi nic się nie należy. Najpierw budziło to we mnie opór i zdziwienie. Ale im więcej o tym myślę, tym bardziej przekonuję się, ile w tym zdaniu jest prawdy. To dopiero połowa tej pielgrzymki, nie wiem co przyniosą kolejne dni. Kolejny raz przekonuję się jak ważna jest dla mnie wspólnota i bycie w niej. Wspólnota Kościoła, która mnie ubogaca i jak dużo mi daje. Pojawia się pytanie, co ja daję od siebie? Obawa i*

*wątpliwość jak żyć tym duchem wspólnoty po zakończeniu pielgrzymki, po powrocie do domu, pracy. Mam nadzieję, że z tego wędrowania wyniknie coś dobrego, nie tylko dla mnie, ale i dla osób do których wrócę. Każdemu, kto zastanawia się czy pójść, czy podola, czy warto, można tylko napisać: najtrudniej jest włożyć buty i wyjść z domu. Potem z każdym krokiem otrzymuje się doświadczenie i bogactwo żyjącego Kościoła. Poznaje się wielu wspaniałych ludzi myślących podobnie, wyznających podobne wartości. Mnie to doświadczenie pozwala umocnić się w wierze*

( Danuta)

Słowo dnia – KRZYŻ TO NIE MASOCHIZM. TO MIŁOŚĆ, rzecz o drodze pielgrzyma i drodze chrześcijaństwa, w która wpisany jest krzyż.

Godzina 7.00 – uroczysta Msza Św. Koncelebrowana pod przewodnictwem ks. Biskupa Romualda Kamińskiego, a po niej formowanie poszczególnych grup i wymarsz, który trwa dość długo z uwagi na konieczność włączenia się do ruchu, a ruch szczególnie TIR-ów duży.

Mamy jednak dobrą opiekę naszych porządkowych i Policji, dlatego powoli i bezpiecznie przesuwamy się przez Suwałki i skręcamy w kierunku Krasnopola, tutaj już mniej TIR-ów.

Do przejścia mamy zaledwie 24 km, co daje nam szansę na rozruszanie mięśni, które inaczej były eksploatowane przez cały rok, etapy między poszczególnymi postojami porównywalne z pielgrzymką „krakowską” do Częstochowy 5 – 7 km, lecz tutaj dłużej się odpoczywa. Pogoda piękna. Mijamy (w oddali na horyzoncie) klasztor w którym w 1999r. odpoczywał nasz Papież, po trudach kolejnej pielgrzymki do Ojczyzny, idziemy obok wsi, w której jedna z rodzin gościła Jana Pawła II. Organizatorzy zapewniają darmowe pieczywo, oraz zupę (może być z repeta) na postoju obiadowym.

Szybko mija nam ten pierwszy etap, na horyzoncie widać wieże kościoła w Krasnopolu, przeżywamy tutaj piękne powitanie przez miejscowe władze samorządowe i mieszkańców.

Naszym przewodnikiem (grupa zielona) jest ks. Andrzej Dębski, pallotyn.

W naszej grupie są przedstawiciele ze wszystkich archidiecezji polskich, idą z nami ludzie młodzi i trochę starsi (jak ja), zdrowi i schorowani, lecz wszyscy z wielką Wolą, która pochodzi od Matki.

Dziękujemy w kościele za to, że jesteśmy tutaj i za to, że mogliśmy się tutaj znowu znaleźć jak przed rokiem. Muszę tutaj zwrócić uwagę na wyścielane siedzenia w ławkach, chyba są tutaj głoszone długie kazania.

. Mieliliśmy tu od wielu lat zarezerwowany nocleg u p. Jakubowskiej, która nie tylko dawała nam gościnę, ale i swoje serce. (rok wcześniej spało nas tutaj 11 osób). Każdy chciałby mieć taką babcinę. Nawet kiedyś na zakończenie pielgrzymki odnalazła nas pod Ostrą Bramą. Lecz niestety nasza babcina nas już nie ugościła ze względu na ciężką chorobę. Odwiedziliśmy ją w mieszkaniu córki, obiecując modlitwę w jej imieniu.

Zorganizowano nam miejsce pod namioty, obok szkoły lecz najwięcej osób odbierających bagaż z ciężarówek po prostu rozkłada się w ich pobliżu, nie trzeba wszystkiego dźwigać wieczorem, a także jutro rano. Mamy piękny namiot pamiętający dawną epokę, lecz taki w którym można stanąć i dużo w nim miejsca, a inni dysponują sprzętem „super-hiper” i się w nich gniotą, inni nie mogą sobie poradzić z rozstawieniem, nie mówiąc już ze złożeniem. W swoim ekwipunku należy też mieć miednicę do mycia, gdyż do dyspozycji jest tylko woda z kranu. Godzina 22.00 – cisza nocna (niespotykana w życiu codziennym).

*...pielgrzymowanie przypomina mnie życie. Niekiedy idzie się przez nie w podskokach, a niekiedy niemalże upadamy. Pielgrzymując ogarniamy myślą nasze codzienności rozmyślając nad sensem naszego istnienia – jaki cel wyznacza nam Bóg. Dlatego pielgrzymowanie traktuję jak rekolekcje życia zagłębiając się w jego sens...*

*...to naprawdę fantastyczny czas bliskości Boga i drugiego człowieka, chociaż nogi bolą (szczególnie na koniec dnia) to na pewno będę się starała podjąć to wyzwanie za rok...*

*... cześć ! nazywam się Aneta i pochodzę z okolic Wadowic. Na pielgrzymce do Wilna jestem pierwszy raz. Wcześniej pielgrzymowałam 2 razy z Pielgrzymką Krakowską. Jestem bardzo zadowolona, że zdecydowałam się przejechać prawie wzdłuż całą Polskę nocnym pociągami, by dojechać na czas. Nie była to łatwa decyzja, a to z tego powodu, że pełna obaw sama zdecydowałam się jechać. Jestem wdzięczna Panu, że poprowadził mnie aż do Suwałk, a potem prosto do Wilna. Pielgrzymka ta pogłębia moją wiarę i wzmacnia ducha woli, by przezwyciężać trudności w życiu codziennym. Największe wrażenie robią na mnie kwiaty rzucone pod nogi i te stoły szwedzkie, zastawione przepysznym jedzeniem przez Polaków. Łza się w oku kręci.. Bóg zapłać za tę pielgrzymkę (grupa złota)...*

Słowo dnia. PIERWSZY NEWS, rzecz o miłosierdziu, czyli największym orędziu Jezusa.

Rozpoczynamy dzień typowo i tak już do ostatniego dnia: pobudka 5.30 (są tacy którzy to robią o godzinę wcześniej, szeleszcząc papierkami). Następnie apel, błogosławieństwo i w drogę. Dzisiaj tylko 19 km do przejścia. Dzień pochmurny, lecz ciepły. Pogoda taka jak dla nas, lecz nie do końca. Przed Sejnamy zaczęło padać, wszyscy są na to przygotowani, natychmiast ubierają kolorowe peleryny. Najgorzej mają ci co niosą tuby nagłośniające, gdyż wszystko odbywa się z marszu, bez zatrzymania.

Piękne wieże kościoła w Sejnach widać z daleka, tutaj będzie sprawowana Eucharystia, tutaj też znajduje się cudowna figurka Matki łaskami słynąca. Miasteczko rodzinne kilku znanych mnie sióstr pielgrzymkowych. Jest to ostatnie takie miejsce przed granicą, ostatnia szansa na wymianę naszych złotych na lity. Całe szczęście, już nie pada. Tutaj też jest obiad organizowany przez mieszkańców w miejscowej szkole i dłuższy postój.

Wychodzimy w porządku grup, który układa główny przewodnik ks. Tomasz Pełszyk w tylko jemu znany sposób. Główny przewodnik, mimo

zajmowanego stanowiska jest zazwyczaj uśmiechnięty, co my pielgrzymi przyjmujemy bardzo pozytywnie. Chwała Panu.

Chmury nas polubiły, takie czarne idą za nami i straszą. Ten odcinek idziemy trasą do Berznik, tutaj też mamy nocleg w obrębie drewnianego zabytkowego kościoła, który od kilku lat jak tutaj gościmy zaczyna nabierać blasku. Oczywiście kończymy etap apelem, kwatermistrz wylewa na nas pierwsze żale (tak już będzie do końca). Pobliskie łąki zamieniają się w krótkim czasie w pole namiotowe, gdzie rozbite jest około 600 namiotów. Niektórzy jeszcze usiłują znaleźć sobie „lepsze” miejsce, wzajemnie się spierając. Te instynkty powoli wyciszają na dalszych etapach, górę bierze zmęczenie.. Nie wszyscy dysponują namiotami. Tutejszy proboszcz zezwala na nocleg w kościele. Ostatni to etap po polskiej stronie i ostatnia okazja skorzystać z wody do mycia bez ograniczeń. Woda jest doprowadzona węzem strażackim z hydrantu na stanowisko do mycia - to rurka przymocowana po prostokacie do podstawy i co 50 cm kranik, do zaczerpnięcia do miednicy. Tworzą się kolejki.

*...o pielgrzymce Suwałki – Wilno dowiedziałam się parę lat temu od siostry zakonnej, która w niej uczestniczyła, a później zaczęła pracę na misji w Moskwie. Upłynęło parę lat za nim znalazłam się tutaj po raz pierwszy na pielgrzymim szlaku. Nie znaczy to, że wcześniej nie pielgrzymowałam do różnych sanktuariów. Były to jednak pielgrzymki autokarowe, więc jak to określam „woziłam się”, ale i woziłam pielgrzymów, bo obok księży przewodników mnie przypadła duża rola do spełnienia. Patrząc z perspektywy na te różne pielgrzymowania muszę stwierdzić, że w porównaniu do pielgrzymów „autokarowych”, pielgrzymi z trasy wileńskiej są bardzo pokorni, wytrwali do pokonywania różnych trudności. Z takimi ludźmi można zdobyć świat, oby ta siła – wielka siła ducha, która się uzewnętrzniła tutaj „rozbijała mury” w środowiskach. Dlaczego akurat teraz się tu znalazłam – darowany czas, darowana sytuacja i ...miesiąc wcześniej nie było mi dane dotrzeć do wnętrza kaplicy Matki Ostrobramskiej, więc powiedziałam sobie, że powinnam tutaj wrócić i ...pieszo!...*

*...więc jestem. Mam za co dziękować....Matka Boża daje mnie namacalne znaki, że w smutnych i wesołych sprawach trzeba uciekać do jej najmiłosierniejszego serca. 5 lat temu zmarła mnie mama i ofiarowałam te trudy pielgrzymkowe jej i ojca duszę, a w tym roku w rocznicę śmierci mamy ożenił mnie się syn i też ofiarowałam pielgrzymkę za niego i synową. Nie odczuwam więc wielkiego zmęczenia, bo intencje tak jak wspomniałem były bardzo szlachetne, a z miłości jeśli coś się ofiaruje to nie męczy, bo miłość wszystko przetrzyma, a oprócz tego też od dzieciństwa pielgrzymuję.*

*(grupa złota)*

*...rzeczywiście ta pielgrzymka była cudnym czasem, który mnie spotkał, kilka bardzo ważnych rozmów, powolne porządkowanie w środku. Parę niezapomnianych momentów. Dlatego właśnie wchodzę tu (księga gości – przyp. autora), bo jeszcze przez chwilę próbuję odnaleźć jakąś odrobinę tej atmosfery, która sprawiała, że na twarzy mojej przykleił się uśmiech i już nie chciał zejść. Zastanawiam się dlaczego tak mi tam było dobrze wśród Pomarańczy...*

*...wędrowałam w tym roku z zieloną. To niezwykle duchowe przeżycie. Byłam wiele razy na pielgrzymkach jasnogórskich (na wileńskiej pierwszy raz). Po raz pierwszy „muzyczny” grał na akordeonie, jestem pełna podziwu dla jego klasy. Konferencje wspaniałe, przewodnik troskliwy. Polecam wszystkim takie rekolekcje. Z pełną świadomością stwierdzam, że to była najlepsza pielgrzymka w jakiej do tej pory uczestniczyłam... (grupa zielona)*

Słowo dnia – NIE TORTURA, ANI PRALNIA, rzecz o spowiedzi, która przywraca nas Bogu na drodze wiary

Dzień rozpoczynamy typowo. Poranek słoneczny. Idziemy na poranną Eucharystię do drewnianego zabytkowego kościółka z XV w. będącego w remoncie. Berżniki – to dawne miasto, założone przez królową Bonę w 1547r. Jednak Parafia pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny erygowana została już w 1447 roku. Drewniany Kościół w Berżnikach, najstarszy na Suwalszczyźnie, ma charakterystyczne cztery narożne kapliczki w ogrodzeniu. Kaplice, dzwonnica i plebania pochodzą z XIX wieku. Koniecznie zwróćcie uwagę na znajdujący się w ołtarzu głównym obraz Wniebowzięcia N.M.P.! Zapamiętajcie piękną, kryjącą w sobie łagodność i niezwykłą tajemniczość Twarz Tej, do której pielgrzymujemy, by razem z Nią odkrywać Boga. Jak wieść niesie, w chwilach świetności w tej miejscowości było 80 kowali. Bywała tu nawet kiedyś królowa Bona. Teraz my jesteśmy. Wychodzimy w stronę granicy bardzo zniszczoną drogą, takich już mało w naszej ojczyźnie. Po kilku kilometrach można się zorientować, że zaczyna się inne państwo, gdyż jest piękny asfalt i tablica „Litwa” otoczona gwiazdkami Unii i żegnający nas kapelan straży granicznej. Nigdzie żadnych zabudowań, zapór, tylko lasy. Przesuwamy zegarki o godzinę do przodu, bo tak tu mają. Jednak piękny asfalt tylko przez jakieś 5 km, później znowu tłuczniówka tym razem w wykonaniu litewskim. Zawsze uważałem 3 dzień jako najcięższy i tak jest właśnie: 32 km do przejścia, dziurawa nawierzchnia i żar z nieba. Znowu trzeba skrapiać rozgrzane twarze. A za chwilę leje z nieba. Przed kolejnym litewskim odpoczynkiem pielgrzymka skręca w przepiękną 3 km brzoszową aleję pamiętającą dawne dobre czasy, mamy trochę wytchnienia. Całe szczęście wchodzimy na drogę asfaltową i tak już będzie do końca pielgrzymki. Koniec etapu przy szkole w miejscowości Lejpuny, po 12 godzinnym etapie. Mamy tutaj piękne powitanie przez miejscowego proboszcza i mieszkańców, którzy są bardzo szczęśliwi. Zapewniają, że bardzo czekali na nas. Porównując z innymi wcześniejszymi moimi pielgrzymkami na tej trasie, muszę przyznać, że coraz lepiej jesteśmy tu odbierani, Część pielgrzymów jest zabierana na prywatne gościny. Pozostali mają nocleg na pięknym trawiastym placu i szkole. Godzina 22 cisza nocna, a na polu jasno. Niestety, tutaj już racjonowana do mycia woda. Wielkie „powodzenie” ma nasz punkt opatrunkowy, wiele jest bąbli do

przekuwania. W pielgrzymkowej kuchni można dostać darmowo wrzątek nalewany tylko do kubków z wsadem (herbata, kawa, zupka), miętę i kawę. Przedsiębiorczy pielgrzymi załatwiają sobie łazienki u miejscowych, choć tutaj mówią po litewsku. Tak będzie jeszcze przez 2 etapy

*...kiedy człowiek przestaje marzyć to tak jakby umarł. Od najmłodszych lat marzyłam o tym aby uczestniczyć w pieszej pielgrzymce do Częstochowy na Jasną Górę, pokłonić się Mateńce Bożej. Lata uciekały, rodzice mówili, nie dasz rady bo daleko. Może bali się o mnie, nie wiem dlaczego bo dawno to już było. Wyszłam za mąż, urodziłam dzieci, pochłonął mnie wir codziennych spraw, troski, kłopoty, troski i radości. Ale czasem wracała myśl, aby pójść na pielgrzymkę, aż któregoś dnia koleżanki zadzwoniły i mówią tak: słuchaj zapisałyśmy cię na pieszą pielgrzymkę Suwałki-Wilno. W pierwszej chwili ogarnął mnie lęk, potem zaskoczenie, a na koniec radość zagościła w mym sercu, że mogę spełnić moje marzenie. Tylko jeszcze uzgodnić z mężem czy mogę, gdyż miałam dużo obowiązków. Byłam tak podekscytowana, że nie mogłam zasnąć. Dni mijały szybko do wyjazdu, aż w końcu przyszedł czas pakować torbę i ruszać do Wilna, do Mateńki ukochanej, pokłonić się Jej, podziękować za wszelkie otrzymane laski i prosić o dalszą opiekę i orędzie swojego Syna....15 lipca wyruszyłam 2012r wyruszyłam na swoją pierwszą pielgrzymkę pełna obaw czy dam radę podolać trudom z jakimi boryka się pielgrzym...Pełna nadziei zrozumienia istoty czym jest wiara dla każdego człowieka. Jak postępować podczas ziemskiego życia, aby potem stanąć godnie przed obliczem Pana naszego. Grupa do której trafiłam z koleżanką była zróżnicowana wiekowo i dobrze się w niej czułam pomimo że duża część osób już знаła się z poprzednich lat. Powoli zawierałam nowe znajomości, poznając braci i siostry. Przez pierwsze dni widząc ich idących i śpiewających byłam troszkę rozczarowana tym jak to wygląda: „co to da, że idą, że śpiewają, modlą się, przecież to można zrobić i w kościele” pomyślałam sobie...pamiętam Varenę, wtedy deszcz dal nam do wiwatu, wszystko mokre, zmarznięte, szok. Jaki jest sens takiego uwielbienia Najświętszej Pani..? Mijały dni mojego pielgrzymowania i powoli zaczynało mnie to wszystko pochłaniać, lubiłam nosić znak grupy i kiedyś niosłam po raz pierwszy krzyż na czele pielgrzymki. Poczulałam taką dumę i myślałam sobie w duchu; patrzcie ludzie, niosę wam znak cierpienia Chrystusa, który umarł na krzyżu za nasze grzechy dla naszego zbawienia. Chciałam aby wszystkie ludzkie serca otworzyły się na miłość Bożą, aby na nich spłynęły dary Ducha Świętego. "Pielgrzymowanie"- to coś wspaniałego-pomyślałam, już po paru dniach rozumiałam sens. Wciągało to mnie jak wir, śpiew, świadectwa ludzi, którzy opowiadają o sobie. Pięknie oprawione muzycznie Msza Święta przez młodzież i cały kościół po brzegi wypełniony, wszyscy wielbią i chwalą Pana. Człowiek wstawał rano, mył się, nie czuł bólu i zmęczenia. Co tam parę odcisków-niektórzy mówili. Pamiętam jak pod koniec pielgrzymki dni mijały tak szybko, że nim się obejrzelismy nastawał dzień kiedy dotarliśmy do upragnionego celu : Oblicze Matki Ostrobramskiej. Pamiętam, byłam tak wzruszona, płakałam że dałam radę, wytrwałam w modlitwach i co najważniejsze rozumiałam sens pielgrzymowania. My w grupie tworzymy jedność, jesteśmy jak jedna rodzina, która ma wspólny cel, oddać cześć Matce Bożej Ostrobramskiej. Dziś mogę powiedzieć, że intencja z którą pokonałam pierwszy raz szlak pielgrzyma, spełniła się. Mateńka Boża wysłuchała mnie...Jestem Jej wdzięczna i od tej pory postanowiłam jeżeli tylko będę mogła to pójść znowu prosić ją o błogosławieństwo i wypraszać kolejne laski.*

*15 lipca 2013 jestem znowu na pielgrzymce, nie wyobrażam sobie tego, aby mogło mnie tu zabraknąć. Jest cudownie, znajome twarze, nowi ludzie, bracia, siostry, ciekawe osoby mówiące świadectwa o sobie. Jestem pewna że Matka Boża pomoże mi i w tym roku dotrzeć do celu, jakim jest jej wizerunek w Ostrej Bramie. 18. 07. 2013 moja intencja pielgrzymkowa*

*już się spełniła. Nie wiem jak Jej mam dziękować, że tyle dla mnie zrobiła. Wiem że gdyby nie było Jej w moim życiu, byłoby pusto, szaro i życie nie miało by sensu, bo co to za życie w którym nie ma Boga i miłości do bliźniego swego. Dziękując Ci Mateczko, ufam Tobie. Na dzień dzisiejszy mogę powiedzieć, że chciałabym jak najdłużej czcić Matkę Bożą w taki sposób, czyli pielgrzymując do Jej stóp.*

*(pątniczka)*

Słowo dnia – BEZ NARZEKANIA, ALE Z DAREM ŁEZ, rzecz o chrześcijaństwie wrażliwym i odpornym.

Dzień rozpoczynamy Mszą św. w tutejszym kościele, który oddalony jest od noclegu około kilometra. Tam dochodzimy indywidualni A po Eucharystii wychodzimy na szlak, po drodze bardzo dużo drewnianych rzeźb, muszą tutaj mieszkać uzdolnieni ludzie. Pogoda piękna, daje się zauważyć u niektórych zmęczenie, zawsze znajdzie się ktoś chętny do pomocy, nawet do niesienia plecaka. Codziennie odmawiamy Tajemnice Różańcowe w wielu intencjach, o 15 koronkę Miłosierdzia Bożego, są też bardzo interesujące konferencje naszego przewodnika ks. Andrzeja. Etap trochę krótszy od wczorajszego, przy jego końcu przekraczamy Niemen i wspinamy się stroma serpentyną do miasteczka Merecz gdzie będziemy mogli odpocząć. Obok szkoły gdzie jest pole namiotowe znajduje się jezioro i mała plaża. Można tutaj się umyć. Jak na razie nie można narzekać na pogodę, ale w następnych dniach już tak nie będzie. Zawsze nawet po krótkich opadach robi się zimno jak w październiku, a to dopiero lipiec

*...to jest już moja druga pielgrzymka do tronu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Po raz pierwszy byłam tu w 2009 roku. Wspominam ten czas jako cudowny. Wspaniali otwarci ludzie na trasie. Ludzka gościnność z serca od zamieszkujących Wileńszczyznę. Można tu mówić o małych cudach widocznych tylko moimi oczami. Niespodziewane miejsca, które odwiedzałam i czasem noclegi, kiedy byłam naprawdę wykończona i nie myślałam że ktoś przygarnie mnie pod swój dach. Pielgrzymka jest dla mnie czasem odnowy, zebrania myśli, wyjątkowym czasem bycia z Bogiem, umocnieniem gdy w życiu codziennym upadamy i kiedy czasem nie mamy siły się podnieść. Kiedy życie nas przygniata, bierzmy plecak i idźmy na pielgrzymkę-taka jest moja rada. To czas pokrzepienia, świadectwa innych ludzi na trasie, śpiew, poczucie jedności wspólnoty. Nie myśli się tu o niedogodnościach, myśli się o spotkaniu z Matką Bożą i Jej Synem. Myśli się, że jak się odda swoje troski u tronu i Jej powierzy swoje życie, to wszystko zmieni się na lepsze. Warto tu też się znaleźć ze względu na nasze korzenie, historię, piękne malownicze położenie, zabytki. To wyjątkowe miasto, które woła, tu czuje się SAKRUM*

*( Irena z Piastowa)*

*...zanim wyruszyłam na pielgrzymkę próbowałam rozeznąć, czy jest to boża decyzja, ze względu na zmęczenie fizyczne, gorszy stan zdrowie, brak czasu na wypoczynek. Kiedy zdecydowałam że czuję wołanie Niebieskiej Pani z Ostrej Bramy, spotykały mnie też trudności związane z dokumentami, potem stanem zdrowia który nagle się bardzo pogorszył. Po dwóch dniach trafiłam do szpitala, gdzie dostałam leki i dalej mogłam wyruszyć w drogę. Szłam z grupą niebieską, choć w innych też miałam bratnie, bardzo bliskie dusze. Spotkałam*



*przyjaciółki z poprzedniej pielgrzymki. Podczas całej pielgrzymki panowała bardzo przyjazna atmosfera modlitwy i życzliwości. Zwróciłam uwagę na piękną współpracę w grupie. Śpiewający młodzi ludzie dawali swoją energię i radość życia, którą mnie „zarażali”. Ważne też były spotkania z postaciami świętych, konferencje, Msze Święte. Ogromne wrażenie zrobiła na mnie polska gościnność i otwartość gospodarzy, którzy mnie przyjmowali. Ta pielgrzymka to też przyjrzenie się na historię zupełnie nieznaną przeze mnie. Dane mi było zrozumieć jak trudne losy Polaków były na Wileńszczyźnie. Wyjeżdżam z sercem pełnym spokoju i poukładania. Bardzo dziękuję Bogu i Matce Ostrobramskiej, że pozwoliła dotrzeć do swojego tronu w Wilnie.*

*(Monika z niebieskiej)*

Słowo dnia – NIE WIERZYMY W BOGA W SPRAYU, rzecz o spotkaniu z Jezusem, osobowym Bogiem

Następny dzień to już piąty, jak to leci (półmetek)

Eucharystia sprawowana obok szkoły na boisku wczesnym rankiem.

Dzień pogodowo w kratkę, wszystkiego po trochu, lecz z przewagą upału. Atmosfera w naszej zielonej rewelacyjna, głównie przez naszego ks. dyr. Andrzeja - przewodnika i muzycznego harmonistę Sylwka, który szczególnie jest w opiece Matki, stąd czerpie taką siłę, by nas przez kilka godzin dziennie ubogacać swoimi talentami, grać i śpiewać „pod nogę”. I jeszcze dźwigać harmonię. Ma to duży wpływ na pielgrzymów z innych grup, którzy do nas się podczepiają, by się przysłuchać. Wiem to dobrze, gdyż kiedyś nieoficjalnie podobnie tu gościłem. I spodobało mi się tutaj, idę z zielonymi jak i wielu innych mnie podobnych.

*...harmonisto zielony, niezwykły! Zieloni mówią, że czujesz bluesa. A złoci i wszyscy inni to potwierdzają. I Koronka, i Różaniec, i radość (ta prawdziwa, od Ducha Świętego!). Twoja radosna wiara udziela się nawet pielgrzymom, których smutek dopada. Graj i śpiewaj na chwałę Panu, a nas inspiruj do głębszej, coraz wspanialszej modlitwy. W takim Pięknie trudno nie dostrzec Obecności Najwyższego! Kto zgadnie, ile waży instrument harmonisty? Właściwa odpowiedź – ponad 7 kg!!! A nasz artysta – czy kiedyś się skarżył, że dźwiga ciężki akordeon przez 270 km (jeszcze na nim cudnie gra i śpiewa)?*

Obiad mamy w lesie wśród rosnących prawdziwków (podobno skażonych). Aż się serce kraje, jeśli jest się grzybiarzem. Dochodzimy do miejscowości Orany (Vareny), razem z deszczem, mijając wcześniej piękne jezioro. Jest to już większe miasteczko. Mieszkańców niewiele przy drodze, nie są nami zainteresowani, inaczej jest z dziećmi zawsze łasych na darowane słodycze. Nocleg mamy w obrębie szkoły. Dla kobiet które nie mają namiotów zarezerwowano salę gimnastyczną, cóż za widok.. Szczególna ostrożność na bagaże i na grupki wałęsających się wyrostków. Pilnuje nas policja, tak też było na poprzednich litewskich etapach

*...pielgrzymka to piękne przeżycie, nie straszne i słońce i deszcz, a nawet ból. Przez kilka dni, chociaż, jesteśmy dla siebie mili, wyzbywamy się codziennego pancerza, pod którym chowamy się na co dzień. Szkoda jednak, że trwa to tak krótko. Boli również fakt, że tak szybko*

*zapominamy o tym, czego dowiedzieliśmy się i przeżywaliliśmy maszerując do Wilna. Czy to ułomność, czy może zwyczajnie...natura człowieka...*

*...na pielgrzymce Suwałki-Wilno jestem po raz szósty. Jest to dla mnie czas rekolekcji duchowych w drodze, czas zastanowienia, przemyśleń, oraz czas "naładowania akumulatorów", by móc dzielić się z innymi radością i Bożą miłością. Poprzez codzienną Mszę Św. Konferencje, wspólne modlitwy i pomoc bliźniemu jeszcze bardziej mogę zbliżyć się do przyjaźni z Bogiem. Wzruszające są momenty spotkań z Polakami na Wileńszczyźnie i ich otwarte serca, które goszczą pielgrzymów. Na szlaku pielgrzymim można również spotkać wspaniałych braci i siostry z którymi przyjaźnie trwają po dzień dzisiejszy. A największą radością jest moment, gdy przed obliczem Matki Ostrobramskiej kładziemy się krzyżem, dziękując Jej za opiekę, oraz wsparcie przedstawiając swoje przyniesione intencje. Mimo wielu trudów i niedogodności na twarzach naszych pojawiają się łzy wzruszenia i wielka radość, że jesteśmy w Ostrej Bramie. Matko Miłosierdzia dziękuję Tobie za szlak pątniczy, spotkanych ludzi na mojej drodze, oraz za czas pielgrzymowania i Twoje orędownictwo...*

*( Ewa z grupy żółtej)*

Słowo dnia – WIERZYMY W KOŚCIÓŁ – rzecz o kościele, który nie jest niańką

Dzień rozpoczynamy wcześniej, wymarsz o godz. 6.15. Od tego dnia zaczyna się miłsza dla nas pielgrzymka. Wkraczamy na dawne polskie ziemie, żyje tu wielu rodaków, którzy w każdym roku nas witają i goszczą. Szkoda tylko że program pielgrzymki jest tak napięty, że te spotkania są bardzo krótkie (0,5 godz. do 1 godziny). Niejednokrotnie ci ludzie chcieliby bardziej się nami nacieszyć, lecz niestety już trąbią do wymarszu

Kiedyś przed laty z inicjatywy salezjańskiej grupy żółtej ufundowano figurkę Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych i подарowano ją w Kijuciai, pierwszej polskiej wiosce na trasie pielgrzymki do wykonania kapliczki. W chwili obecnej podobnych kapliczek przybywa, gdyż darowane są kolejne figurki (grupa żółta) i trasa naszej pielgrzymki jest oznakowana. Trasa dzisiejszego etapu jest tak ustawiona, że będziemy gościli w 5 polskich wioskach i tam też wszędzie postoje i poczęstunki. Daje się odczuć, że witający nas w każdej z tych wiosek tak bardzo cieszą się, dają nam całe swe serce i oszczędności (tak trudno uskładane). Niestety wielu z pielgrzymów nie potrafią się zachować. Rzucają się na te pełne stoły z jedzeniem tak jakby kilka dni nie jedli, przepychają się, część jedzenia ląduje na ziemi i to takie później po nas wspomnienia zostają. Jest to przykre tym bardziej, że za 4 km następny postój i sytuacja się znowu powtarza, mimo komunikatów kwatermistrza.

Eucharystię przeżywamy w miejscowości Kalesninkai w godzinach południowych. Jest bardzo gorąco. Nasz ksiądz przewodnik daje z siebie wszystko, albo i więcej, jego zaangażowanie w modlitwie udziela się wszystkim, Dochodzimy o godz. 20.30 do Ejsiskes, gdzie w obrębie pięknego kościoła z drewnianą boazerią misternie wykonaną, będzie nasz biwak. Śpimy wśród...starych grobów. Wielu nocuje w kościele, a przed nim połowy punkt medyczny i dość długa do niego kolejka

*...pierwszy raz z pielgrzymką wileńską zetknęłam się w 2003 roku i można powiedzieć, że przez przypadek, choć niektórzy twierdzą, że przypadków nie ma. Będąc na wycieczce w górach zaczęłam rozmawiać ze znajomą o Litwie i okazało się, że ona od kilku już lat chodzi na pielgrzymkę do Wilna organizowaną przez księży salezjanów. Bardzo zaintrygowała mnie ta wiadomość, że coś takiego jest organizowane, bo do tej pory miałam jedynie do czynienia z pielgrzymkami do Częstochowy, dokąd szłam 2-krotnie jeszcze w czasach szkolnych z pielgrzymką poznańską. Potem czas studiów i praktyk wakacyjnych, które uniemożliwiały pielgrzymkowe wyprawy. Zainteresowały mnie więc wiadomości o pielgrzymce wileńskiej, zważywszy jeszcze na moje zamiłowanie do wypraw pieszych. Można więc powiedzieć, że prawie „z marszu” zapisałam się na pielgrzymkę, wciągając do tej gromady jeszcze mojego brata.*

*Pierwsza pielgrzymka dała mi niestety trochę „w kość” ponieważ mnie, staremu piechurowi zawsze wydawał się, że przejście 30 km dziennie to nie problem i tak by było gdyby nie nieodpowiednie, zbyt ciasne buty. Po pierwszych 3 dniach moje stopy można powiedzieć ociekały krwią. Zaciskając zęby doszłam więc do Matki Miłosierdzia. Wszystko jednakże ma swój cel i widocznie poprzez to doświadczenie Bóg postanowił mi uświadomić i zrozumieć jak czuje się człowiek cierpiący.*

*Będąc na pielgrzymce, oprócz specyficznego klimatu, odkryłam ponownie to czego brakowało mi do tej pory w codziennym, zabieganym życiu, mianowicie tego bliskiego kontaktu z Bogiem, możliwości zastanowienia się nad swoją wiarą i jej konsekwencjami, a także dostrzeżeniem drugiego człowieka, a właściwie Boga w drugim człowieku.*

*Ta „przygoda” trwa już od 7 lat i dopóki Bóg pozwoli, mam nadzieję szybko się nie skończy...*

*...na pielgrzymkę zdecydowałam się iść prawie w ostatniej chwili. Był to dla mnie najpiękniejszy, cudowny spotkani z Bogiem i Maryją. Był to czas nie tylko trudu, ale i wielkie radości. Czulałam, że zawsze Opatrzność Boża nad nami czuwa. Jestem szczęśliwa, że doszliśmy przed tron Matki Bożej Miłosierdzia w Ostrej Bramie w Wilnie*

*(Ania z grupy niebieskiej)*

Słowo dnia – BÓG NIE ZBAWIA DEKRETEM, ALE MIŁOŚCIĄ

Rzecz o wierze w Odkupienie dokonane z miłości

W tym pięknym kościele jest sprawowana ranna (6.00) Eucharystia, a przed nią to co wyżej opisywałem. A później zaraz w drogę, dzisiaj podobnie jak wczoraj, dalsze polskie miejscowości, gdzie witają nas dywanami ułożonymi z kwiatów na jezdni. Nasze stopy muszą po nich iść oczywiście. Spotykamy wielu naszych rodaków, większość w podeszłym wieku i znowu dzieci czekające na prezenty. Na taką okoliczność przywiozłem z Krakowa pełny wór różnych przytulank. Tutaj APEL do wszystkich czytających te wspomnienia. Zabierzcie (proszę w imieniu tych biednych dzieci) wszystkie niepotrzebne zabawki waszych dzieci i zabawki dzieci waszych sąsiadów. Zobaczycie prawdziwe szczęście na licach tych milusińskich. To będzie dla was przeżycie. Dla mnie było. Niesiemy różnego rodzaju flagi i kościelne z księdzem Bosko, z Papieżem, Radia Maryja i państwowe polskie, ukraińskie, a grupa żółta szczególnie wyróżnia się: mają „las” flag biało-czerwonych z wydrukowanym białym podpisem Jana Pawła II na części czerwonej flagi

Dodatkowym wyróżniającym elementem jest osadzenie ich na wędkach teleskopowych, dlatego łopoczą wysoko nad wszystkimi i widać ich z daleka. Robi to przepiękne wrażenie zwłaszcza jak się ogląda w perspektywie, gdyż grupy rozciągają się na szosie na długości ponad kilometr. Nie widziałem tego nigdzie wcześniej, a jestem teraz na mojej kolejnej 14 pielgrzymce (na tej 7 raz). A gdybym miał robić jakiejś porównania to tylko w dziedzinie organizacji, jest rewelacyjnie, a ci co nie poszli, lub wybrali inne pielgrzymki mają czego żałować. I tylko jeśli jest to w planach Jezusa chciałbym tutaj się znaleźć znów za rok. Wierzę, że Matka Miłosierdzia mnie w tym pomoże. Każdy z nas tutaj nie znalazł się przypadkowo, wie z jakimi intencjami kroczy, z jakiego powodu żyje przez dwa tygodnie odmawiając sobie wygód do których każdy, lub prawie każdy zdążył się przyzwycząć, mimo otarć, bąbli, przepeconego ubrania, zimnej wody, dźwigania plecaków i spania w namiotach. Tutaj jesteśmy równi, a idą profesorowie, ślusarze, oficerowie, studenci, dozorczy, kierowcy, biznesmeni, murarze, lekarze, nauczyciele i inni, są młodzi i starzy, uczący, pracujący, renciści, upośledzeni i emeryci. I to jest piękne. Kończy się tydzień naszej drogi, jak to szybko zleciało, przed nami tylko 3 dni. Matka czuwa nad nami, pogodę w kratkę, idziemy wśród jezior, lasów i pól, a na tych polach wielkie skupiska bocianów, dlatego też można być spokojnym o przyszłość tej polskiej społeczności, tutaj na Litwie, jednak trzeba im życzyć poprawienia swojego bytu. Dochodzimy do wioski Koniuchy, tutaj w okresie wojny została spacyfikowana cała wieś. Pod obeliskiem mamy patriotyczną uroczystość. Ostatnie kilometry niestety w deszczu. Dochodzimy do miejscowości Salcininkai gdzie mamy nocleg. Oczywiście obok szkoły. W ostatnich latach gościło nas (nieoficjalnie) pobliskie przedszkole, lecz w tym roku mamy gościnę u Dany (nie pierwszy raz). Zabierają nas samochodem w dwóch turach. Nareszcie trochę cywilizacji (ciepła woda, wspaniałe kolacja ze śniadaniem i lepsze spanie). Rano nasza gospodyni dołącza się do pielgrzymki. Chwała Panu

*...Przygodzice, Ocięż, Zazdrość*

*Bogdan i Małgorzata z Przygodzic, Zbyszek z Ocięża i Michał z Zazdrości.*

*Pielgrzymka dla nas miała trzy wymiary : pokutny, religijny i patriotyczny.*

*Każdy z nas szedł z własną intencją i mieliśmy to szczęście, że znaleźliśmy się w grupie zielonej, która była najbardziej rozmodlona. Nie zamienilibyśmy się na żadną inną. Wszystko miało swoje miejsce. Był czas na modlitwę, śpiew, konferencje, rozważania i dzielenia się świadectwem wiary. Według nas pielgrzymkę zdoła przejść osoba wielkiej i głębokiej wiary. Jesteśmy bardzo głęboko wzruszeni patriotyzmem osób mieszkających na Litwie. To co dla nas jest oczywiste, że jesteśmy Polakami, że możemy iść do kościoła, to Polacy mieszkający na Litwie uzmysłowili nam poczucie własnej wartości i patriotyzmu. Ksiądz Józef przypomniał nam, iż człowiek powinien iść na dwóch nogach. Jedna to wiara, a druga to tradycja. Jesteśmy pod ogromnym wrażeniem sposobu przyjęcia nas przez rodaków tutaj mieszkających. Naszym skromnym zdaniem, każdy Polak powinien być Wielkim Pielgrzymem,*

*gdyż na takiej pielgrzymce nic nie dzieje się przypadkowo i dzięki temu nabiera dystansu do rzeczywistości i wie co to BÓG, HONOR, OJCZYŻNA.*

*...Mama czuwa, Mama wie, czego każde dziecko chce. Mama kocha, Mama wie najlepiej, czego mnie brakuje, czego potrzebuję. Mama kocha, Mama wie najlepiej.*

*...dziesięć dni marszu to dużo czasu, zbyt dużo by streścić w kilku zdaniach. Na pielgrzymce jest czas na modlitwę, zadumę, rozmowy, śpiew i taniec, bo sławić Boga można na wiele sposobów. Trzeba tylko chcieć. Radość w sercu i uśmiech na twarzy jest lekarstwem na każdą niepogodę, czy to w duszy, czy na dworze. Czasami wydaje ci się, że nie dam rady, co dalej. Przekonuję się jednak, że z wiarą i dobrymi ludźmi wokół jesteś w stanie zrobić wiele. Wiar czyni cuda. I gdy szukasz siebie, masz jakieś pytania, wątpliwości, potrzebujesz modlitwy i chcesz się za kogoś o coś modlić, to właściwy czas i miejsce dla ciebie jest tutaj, na pielgrzymce. Mama cię wysłucha i pomoże tobie dotrzeć do swojego syna... Zatem do zobaczenia na szlaku – przekonasz się jak to właściwie jest, bo słowa to jedno, a czyny to drugie...*

Słowo dnia – SŁUCHAĆ BOGA, WYGRAĆ ŻYCIE  
rzecz o posłuszeństwie, które rodzi się z wiary

Dzisiejszy etap stosunkowo krótki (21 km). Szybkie pakowanie, ranny apel, błogosławieństwo i dalej. Trasa nadal bardzo malownicza, nadal rzesze rodaków przy naszej trasie, ilości dzieci czekających na słodycze i pamiątki. Wszędzie drewniane rozlatujące się domy, bieda, łzy cisną się do oczu. Chwała Tobie Matko Miłosierdzia za tą piękną pogodę, za ten deszcz który dla innych potrzebny (dla nas trochę mniej), za tych ludzi, których spotykam, za ich serce, bezinteresowność, za harmonistę Sylwka, za naszego przewodnika ks. Andrzeja (grupa zielona), tych z którymi idę, za mojego kolegę Mirka, za moją koleżankę Jadwigę, za tych w których intencjach idę i za to, że sprawia mnie to coraz większą przyjemność. Trafiają się tacy, którzy na podstawie przyzwolenia lekarskiego towarzyszą nam autobusem, nazywanym tutaj Ciechocinek, gdyż taki z nami jedzie. Tutejsza społeczność gości nas potrawami regionalnymi. Nigdy nie widziałem w takim różowym kolorze barszczu litewskiego (a znam się na kolorach), nie będę już wspominał o smaku. Po godzinnych kulinarnych rozkoszach jesteśmy znów na szlaku. W wielu intencjach modlimy się na różańcu i śpiewamy koronkę do Bożego Miłosierdzia, oraz różne pieśni. Na horyzoncie pojawia się kościół, jest do niego ponad 4 km, gdy tam dochodzimy okazuje się bardzo wielki, istny monument (chyba większy od krakowskiego Na Skałce) i obok mała wioska, domki biedne, z pojedynczymi oknami kryte rakotwórczym eternitem (przecież Litwa też jest w Unii Europejskiej, a eternit u nas zlikwidowano), jak oni tutaj przeżywają zimę. Mam tutaj porównanie na przestrzeni lat; mają więcej samochodów (złomów) na podwórkach. Wita nas proboszcz, który przygotował wiele wiader wody święconej, a jego kropidło napracowało się, witają nas Turgielanki – polonijny zespół folklorystyczny.

Tutaj właśnie będziemy biwakować, miejscowość Turgelai. W kościele na zakończenie (godz. 16.00) mamy Eucharystię. Pielgrzymi zmęczeni, niektórzy przemoknięci i zmarznięci. Zapełnia się ten ogromny kościół, przecież nas jest około 1000 osób. Mamy również wynajętą szkołę na nocleg, a namioty zostały rozstawione wokół szkoły. Jak na każdym polskim etapie zdecydowana część pielgrzymów idzie do znajomych rodaków. Pod wieczór są niezapomniane występy Turgielanek w świetlicy, sala zapełniona po brzegi, grupa biała ma swoje pożegnalne spotkanie. Idziemy na miejscowy cmentarz, który jak głosi legenda związany jest z „Dziadami”. Jutro już będziemy na obrzeżach Wilna i wspólnych spotkań nie da się zorganizować. Można śmiało powiedzieć, tutaj jest zielona noc. Śpimy jak co roku w namiocie w sadzie.

*...w gruncie rzeczy z pielgrzymką jest tak samo jak z pisaniem wspomnień o niej. Bardzo trudno zacząć, człowiek nie wie jak się za to zabrać, ale jak już podejmie decyzję i zrobi ten pierwszy krok, wówczas idzie już łatwo, właściwie „z górki”. Ja decyzję o pójściu na pieszą pielgrzymkę Suwałki-Wilno podjęłam już rok wcześniej, po zakończeniu poprzedniej do Santiago de Compostela. Wcześniej byłam już na kilkunastu pielgrzymkach, ale dopiero po „samotnym” przejściu właśnie tych 800 km pojawiła się myśl, by przeżyć kolejną drogę we wspólnocie grupy zmierzającej do Wilna. To był ten mój pierwszy krok i od tamtej pory nie miałam wątpliwości, że to moja droga. Nie dopuszczałam też do siebie myśli, że coś mogłoby mi przeszkodzić. Owszem było kilka „trudności” do pokonania, ale dzięki Bogu, żadna z nich nie zatrzymała mnie w domu i dnia 15 lipca stawiałam się wraz z koleżanką w miejscu startu pielgrzymki. Pierwsze wrażenia były bardzo pozytywne, choć już na pierwszym etapie musiałam gonić swoją grupę. ☺ Bardzo się wtedy zdziwiłam, że tak sprawnie odbył się wymarsz 7 grup, bo to przecież było ok. 900 osób, które nie tak łatwo „ogarnąć”. Od tamtej chwili moje pielgrzymowanie potoczyło się „samo”, zgodnie z rytmem dnia, wyznaczoną trasą i tym, co zaplanował ks. Przewodnik. Co dzień rano: pobudka, pakowanie, msza św., wymarsz, godzinki, konferencja, postój, różaniec, posiłek... wszystko to nie wymagało ode mnie zbyt wiele, wystarczyło poddać się temu co mnie spotykało. Jednocześnie był to nie lada wysiłek, bo tak ciężko wstać o 5 rano, gdy każdy mięsień woła o pomoc, wręcz niemożliwe wydaje się podniesienie do marszu po króciutkim postoju w strugach deszczu, jakże trudno wypowiedzieć każde „Zdrowaś Maryjo”, gdy w gardle pali, a żar leje się z nieba... Było to niewątpliwie 10 dni ciężkiej pracy, która paradoksalnie dała wytchnienie od życia codziennego, pozwoliła wypocząć i nabrać dystansu do spraw nurtujących nas na co dzień. Pamięć o tym trudzie znikła w chwili, gdy do Matki Bożej Ostrobramskiej pozostało zaledwie kilkadziesiąt kroków. Gdy z wszystkich gardeł siostr i braci wokół mnie dał się słyszeć głośny śpiew, radość przepęłniła serca, nogi w cudowny sposób przestały boleć, a twarze promieniowały niesamowitym szczęściem, wtedy odczułam bardzo wyraźnie, że stanowimy jedną, wielką wspólnotę i że odtąd zawsze możemy na siebie liczyć. Warto byłoby wybrać się na pątniczy szlak jedynie dla tego jednego odczucia, a przecież nie to jest najważniejsze w pielgrzymce. Na pierwszym miejscu są oczywiście te wszystkie intencje, które niesiemy w swoich sercach: podziękowania za otrzymane łaski, prośby o opiekę Matki Bożej oraz zadośćuczynienie wyrządzonych krzywd i grzechów. Pielgrzymka piesza jest dla mnie też bardzo ważną szkołą modlitwy, na którą często w codziennym zabieganym życiu brak czasu, o której się zapomina lub spycha na dalszy plan. Tu, podczas rekolekcji w drodze, jest ona stałym, najważniejszym punktem dnia. To coś o czym się nie zapomina, a co staje się tak naturalne jak oddychanie, czy potrzeba snu. Mam szczerą nadzieję i proszę o to Boga, aby ten*

*sposób traktowania modlitwy stał się również moim i to nie tylko podczas pielgrzymki, ale na każdy zwyczajny dzień roku.*

*Na zakończenie chciałabym dodać, że dla mnie każda pielgrzymka ma w sobie coś z wyzwania i jest dowodem na to, że nie ma rzeczy niemożliwych. Człowiek jeśli tylko zechce, może wszystko. Nie ma granic dla Boga, więc człowiek również nie powinien ich tworzyć mówiąc: "Nie dam rady.", „To za trudne.", „Rezygnuję." Tak więc i ja nie rezygnuję i mam nadzieję, że za rok spotkamy się na pątniczym szlaku.*

*z Panem Bogiem!  
(Monika)*

Słowo dnia – OD KATAKUMB DO STOŁÓWKI,  
Rzecz o świadectwie, które można dawać dziś

Dziewiąty dzień rozpoczynamy nie ciekawie: leje i jest zimno, to już w zasadzie ostatni "prawdziwy" dzień pielgrzymowania do przedmieść Wilna. Etap ciężki ale szczęśliwy, wchodzimy do Nowej Wilejki. Niezwykłe powitanie bardzo gościnnych rodaków i miejscowego proboszcza. Na zakończenie tego ciężkiego etapu jest sprawowana Eucharystia w pięknym kościele. Na Mszy nie można opanować zmęczenia, zwłaszcza, że mamy już ponad 250 km w nogach, ale sama myśl : jutro będziemy u Matki dodaje nam siły. Zdaję sobie sprawę, że to już w zasadzie koniec pielgrzymki (bo został nam już tylko jeden etap w dniu następnym) i emocje dały o sobie znać. Dużo rodzin zabrało większość pielgrzymów do swoich domów, część spała w namiotach koło kościoła,

Byłem w tej grupie szczęśliwców, którym trafił się prywatny nocleg. Tego nam było trzeba.

Chociaż pielgrzymowi nic się nie należy, o tym nie wiedzieli nasi gospodarze i niech Matka Miłosierdzia ma ich w swojej opiece. Nie będę zdradzał szczegółów, ale było nam dobrze na tym noclegu i dwu następnych. Gospodyni Izabela podwoziła nas z bagażami swoim samochodem, mieliśmy wreszcie ciepłą wodę i to w przygotowanej dla nas saunie, a i uśmiech rodaków. Do tej pory prowadzimy korespondencję internetową i chcielibyśmy znów u nich się zatrzymać w 2011r. o ile taka wola Pana.

Niech Matka Miłosierdzia wyprasza im potrzebne łaski.

Ten powyższy tekst napisałem w 2010 roku i muszę nadal dziękować i modlić się do Matki Miłosierdzia o potrzebne łaski dla tej rodziny, gdyż byliśmy przez nich goszczeni i w 2011, 2012 i w 2013 roku. Chwała Panu

*...zaczęło się chyba w 1997r. i trwa do dzisiaj, lipiec (15-26) każdego roku to czas mojego pielgrzymowania do Matki Bożej Miłosierdzia w Ostrej Bramie. Droga bywa trudna, zmęczenie chwilami mnie przerasta i wówczas myślę, że to moja ostatnia pielgrzymka. Ale za rok jestem spakowana na tydzień przed wymarszem, bo przecież mam tyle Matce Bożej do zanieśienia; podziękowań, próśb i słów uwielbienia Jej.*

*A z braćmi i siostrami pielgrzymkowymi (a słowo jak najbardziej zasłużone) kontaktuję się przez cały rok. Podsumowując – ta piesza pielgrzymka do Ostrej Bramy to cudowny prezent, który dostałam od Pana Boga.*

*Panie Boże – dziękuję...*

*(Elżbieta Jakubowska)*

*...dzięki wspaniałym rozważaniom naukom i prowadzonych modlitwach, można było głębiej przemyśleć zagadnienia związane z wiarą „a tym lepiej że jest to rok wiary „miłością i poddania się woli Bożej. Moja tegoroczna pielgrzymka była czymś innym, rozkoszowałam się pięknem przyrody, szumem drzew i medytowałam jaki piękny jest świat stworzony przez Pana, ponieważ tą trasą pielgrzymowałam po raz pierwszy. Wśród pielgrzymów uderzająca dobroć i życzliwość. Moja pielgrzymka do Wilna miała charakter pokutny i pokazuje że możemy z powodzeniem pracować nad sobą.*

*(Bogumiła Szczepkowska)*

Słowo dnia – SPOTKANIE Z MATKĄ

Ostatni dzień to tylko jeden etap - 10 km prosto do Ostrej Bramy. Po porannych modlitwach były prezentacje grup, wiele śmiechu, pamiątkowe zdjęcia (już nigdy nie będziemy tacy młodzi), podziękowania dla organizatorów i osób pracujących przy obsłudze pielgrzymki, oraz losowanie kolejności wejść do Ostrej Bramy. Wszyscy galowo ubrani, każda grupa w przynależnych koszulkach tj. białych, czerwonych, zielonych, niebieskich, złotych, żółtych i pomarańczowych. Wyruszamy też dla nas nową trasą na ostatnie kilometry. A słońeczko dalej nas kocha i całe szczęście bo wiele razy nas wcześniej polało. Dzisiaj już nie ma maruderów, wiemy, jesteśmy pewni, daliśmy radę. Pięknie to musi wyglądać w lotu ptaka, taki 7 kolorowy wąż. Z dala widzimy to piękne miasto pełne zabytków. My już nie idziemy, a fruniemy, śpiew maryjny wzmaga się, wchodzimy na ulicę prowadzącą pod Ostrą Bramę. Idąca za nami grupa żółta odpala czerwone race, w jednej chwili dym zasłania ulicę i wszystko inne. Jednak po chwili wiatr go porywa. Witamy naszą Matkę kładąc się krzyżem przed jej obliczem. Tak wszyscy w kolejności wejścia. Około godz. 12 rozpoczyna się Eucharystia, pod przewodnictwem biskupa Romualda Kamińskiego w asyście dwóch salezjańskich diakonów z krakowskiego seminarium. Wszyscy stoimy lub siedzimy na ulicy, którą cały czas przechodzą przypadkowi ludzie obojętni na tą Uroczystość. Można powiedzieć z żalem: zakończona.

*W Ostrobramskiej uliczce nieustannie co dzień  
Mija z głową odkrytą przechodnia przechodzień.  
W Ostrobramskiej uliczce tuż przy sobie żyją  
Dzień powszedni i skroni Twoich nimb, Maryjo.  
Każdego tu spojrzeniem oczu Twoich witasz  
Skąd przybywa? Cóż potem? Gdzie idziesz? Nie pytasz  
Ktokolwiek stąd wychodzi, ktokolwiek się zbliża  
Miłościwą go ręką żegnasz znakiem Krzyża  
Ostrobramska Najświętsza Panno promienista!  
Roso ziemi, w sto blasków strojna, a przeczysta  
Bo tą zorzę, która wstaje z Twojej aureoli*



*Spogląda lud Twój cały w doli i niedoli  
Wiara, miłość, nadzieja ufających oczu...*

*(Elżbieta Kacperkiewicz)*

*...pielgrzymka Suwałki – Wilno była moją pierwszą pielgrzymką w życiu. Nie spodziewałam się takich przeżyć i emocji. Zyskałam bardzo wiele sił na nadchodzący trudny rok. Najbardziej urzekła mnie chwila, gdy dotarłam pod Ostrą Bramę, nasza grupa leżała krzyżem przed Matką, dziękując Jej, za wszystkie łaski, które otrzymaliśmy. Czułam zapach bruku, piachu i wiedziałam, że niewiele więcej znaczę dla świata, a przed Bogiem tylko tak mogę istnieć i dziękować Mu, że pozwala mi żyć. Jednocześnie wiem, że Miłosierdzie Boże wypełnia otchłań jaka jest między mną, a stwórcą moim. Bóg z miłości do mnie wynosi mnie ponad nędzę, którą jestem i sam przyszedł, by podnieść mnie z bruku, na którym leżałam. Pielgrzymka nauczyła mnie pokory i wdzięczności za wszystko co otrzymałam w życiu. Nic mnie się nie należy, a do dobra łatwo jest się przyzwyczać. Pielgrzymka zламala mnie fizycznie i psychicznie. Teraz inaczej patrzę na wszystko. Jezus otworzył mi oczy. Chwała Panu...  
(refleksja 18 letniej siostry)*

Powyższe świadectwo jest jednym z najciekawszych tutaj publikowanych, ukazuje autentyczne przeżycia, coś co tylko tutaj można doznać. Pozostają na całe życie wspomnienia i chęć ponownego spotkania z Matką.

Później już tylko czas na indywidualną modlitwę przed cudownym obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej, niektórzy wchodzą tam na kolanach (ciężko po nowych marmurowych schodach), w zakrystii można zobaczyć piuskę kardynalską Karola Wojtyły i piuskę papieską Jana Pawła II. Później czas na zwiedzanie Wilna. Tu i tam widać naszych w różnokolorowych koszulkach. Wszyscy szczęśliwi, uśmiechnięci, kosztujemy regionalnych potraw, my zjedliśmy pyszne cepeliny i powrót autobusem do Nowej Wilejki na następne dwa noclegi do naszych gościnnych gospodarzy. Część pielgrzymów już dzisiaj powraca do swoich domów..

*„Sanktuarium to miejsce, gdzie niebo całuje się z ziemią, bo człowiek, który się modli wiąże niebo z ziemią... Cała trasa pielgrzymki to miejsce, gdzie niebo całuje się z ziemią, pokonujemy tę trasę z modlitwą, z różańcem w dłoni, to czas przebywania w szkole Maryi...” i jakże tu jest pięknie... 10 dni jakże innych od wszystkich innych... Pielgrzymka to „rekolekcje w drodze”, ale okazuje się, że nie tylko jesteśmy ich uczestnikami, ale my je też głosimy poprzez swoje uczestnictwo w nich, wobec mijanych po drodze ludzi ogarniętych szarą codziennością. Ja miałam szczęście zatrzymać się w Tym szaleńczym biegu zwykłej, szarej codzienności... Niestraszny był trud pokonania wielu kilometrów wędrowania; Ktoś wciąż był obecny, dodawał sił, nie pozwalał na upadki, a jeśli chwile słabości się zdarzały, Ten Ktoś posyłał dobrego Anioła w Braciach i Siostrach pielgrzymkowych i znów wracał uśmiech na twarzy, wracała nadzieja... Tak jest zresztą w naszym życiu, tym szarym, codziennym... wielu rzeczy nie dostrzegamy, zapominamy o nich, zapominamy albo nie mamy czasu, na modlitwę, dla bliskich... życie staje się gonitwą... walką o bycie najlepszym za wszelką cenę...*

*Minęło trochę czasu od zakończenia pielgrzymki... I wiem – Ten Ktoś zawsze przy mnie obecny, choć o Nim często zapominam, to Dobry Bóg, dający mi swoją Matkę abym nigdy już nie była sama i żeby towarzyszyła mi w wędrowce przez całe moje życie. A na ścieżkach życia stawia dobrych ludzi...*

*Co zostało z pielgrzymki? Odpowiedź jest b. prosta: Z pielgrzymki zostały trzy rzeczy, którymi na co dzień mamy żyć: Krzyż, Ewangelia i Różaniec...*

*Na początku pielgrzymki szli pątnicy ze znakiem krzyża, a każdy z nas niósł w sercu jakiś krzyż bólu i cierpienia, by złożyć go u stóp Ostrobramskiej Pani.*

*Ewangelia - to nie tylko czytane fragmenty Pisma św. podczas Mszy św. ale też konferencje, komentarze do modlitwy, homilie zadające wiele pytań, ale i dające wiele odpowiedzi, zmuszające do refleksji, myślenia, poszukiwania i działania. Mamy być tymi, którzy zapalają największe wartości życia: wiarę, nadzieję i miłość, mamy być światłością Chrystusa na każdy nowy dzień.*

*Przez 10 dni wnikaliśmy w głąb swego sumienia: „Dokąd idziesz, pielgrzymie, i po co?” Dotrzeć do swego serca, bo tu na pielgrzymce jest taka możliwość, jest na to czas, można odnaleźć lub odczytać swoje powołanie i odpowiedzieć jak Maryja: „Oto ja Służebnica Pańska”, czy też usłyszeć „Oto Syn mój bądź Mu wierny...” „ Nigdy nie rezygnujcie z trudu i wysiłku. Bóg wezwał nas na tę drogę bez względu na intencje, mamy przejść przez ścieżki miłości, dobrego słowa, solidarności, mamy uwierzyć w siebie, na pielgrzymiej drodze przez życie będzie zawsze z nami Maryja.”*

*I trzeci znak – ikona Matki Bożej – na pielgrzymim szlaku to Różaniec. Biorąc do ręki różaniec chcę w swym życiu wszystko postawić na Maryję, chcę czuwać nad swoim sumieniem, aby wybierało tylko dobro, chcę czuwać jak Ona, aby być gotowym na wezwanie Chrystusa gdy powie „Wypłyn na głębie...”*

*Do zobaczenia na pielgrzymim szlaku.... 15–26 lipca, gdzieś pomiędzy Suwałkami, a Wilnem. Matka z Ostrej Bramy właśnie do Ciebie wysłała zaproszenie i czeka tam na Ciebie z tęsknotą, nie zawieź jej  
( Elżbieta)*

I to jest piękne bracie-siostro. Idź z nami w 2014r, a nie będziesz żałował, a w dniu zakończenia w Ostrej Bramie będziesz prosił Matkę Miłosierdzia, by znów za rok twoje stopy stanęły w tym właśnie miejscu. Tak jest w każdym roku, mam możliwość porównania, gdyż od lat deptam ten szlak. Wierzę, że moje wspomnienia przybliżą te chwile tym co jeszcze się wahają, odkładają decyzję, może następnym razem, a Matka świeci w Ostrej Bramie dla każdego. Nie wiedzą, bo nikt nie wie, czy jeszcze będzie następnym razem. Jest pewne, nie będą już tacy młodzi, a czy taka będzie wola Boża, czy nie zostaniemy przez Niego wcześniej wezwani.

Należy też podziękować organizatorom Salezjanom, którzy jak zwykle potrafili wszystko zapiąć na ostatni guzik. Chwała Bogu.

Gdyby ktoś chciał więcej informacji u źródła, niech otworzy stronę [www.suwalki-wilno.salezjanie.pl](http://www.suwalki-wilno.salezjanie.pl) i sprawdzi ile mu zostało dni do wyjścia

*....ależ ...do mety przybywa się tylko po to, by wyruszyć znowu dalej. A tam gdzie jesteśmy obecnie, to tylko etap naszej drogi. Z odrobiną nadziei w zamian można zawsze wyruszyć z przeświadczeniem, że każdy wieczór jest zapowiedzią jutrzeńki...*

**Wszystkim, którzy to przeczytali, jeszcze nigdy nie byli z nami i się wahają, mają teraz szansę, która może się już nie powtórzyć, gdyż nie jesteśmy panami swojego losu (nikt z nas nie zna planów Jezusa dotyczących jego osoby) dedykuję im powyższe refleksje.**

**Przyznam, że skompletowanie powyższego rodziło się z wielkim bólem, wiele miałem pokus które mnie odciągały lecz liczy się finał, a jaki piękny. Chwała Panu.**

**Już teraz nie pamięta się o wszelkich trudnościach.**

Wszystko pozbierał, poskładał i przekazał do druku Jacek Wilk z Krakowa, z udziałem Przyjaciół, którzy stworzyli wspomnienia kolejny już, siódmy raz. Można by powiedzieć – zapaleńcy, lecz na Chwałę Maryi.

Po powrocie do Suwałk polecam spływ doliną Rozpudy, coś pięknego, Kilka kilometrów za ledwie, by się tam dostać, a płynie się kajakiem cały dzień.